

14

„Zmierzc” Izaaka Babela jest utworem wybitnym. Krytycy, literaturoznawcy, historycy literatury porównują go z największymi dokonaniem dramaturgii nie tylko rosyjskiej, lecz i światowej. Połączenie w sztuce realizmu z groteską uważają za bliskie osiągnięciom jakie uzyskał w owej dziedzinie Gogol i Suchowo Kobylin. W głównym konflikcie „Zmierzc” dopatrują się jeszcze jednej trawestacji — zadomowionego w rosyjskiej literaturze z dawien dawna — motywu ojców i dzieci. Głównego bohatera dramatu — Mendla Krzyka, spokrewniają z Szekspirowskim Królem Learem.

reflektorowych światel ciemności, wylaniają się jak z jakieś otchłani. Akcją właściwą, w toruńskim „Zmierzc”, poprzedza widowiskowa sekwencja ujmująca wszystko, co zobaczymy dalej, w ramy syntetycznej wizji świata, który już nie istnieje, i o którym gdy później — na czas teatralnego spektaklu — przed nami zmartwychwstanie, wciąż będziemy musieli pamiętać, iż jest naznaczony piętnem śmierci.

Powiedziałem, iż „Zmierzc”, będąc utworem wybitnym, nie jest utworem bez wad. Sceniczna realizacja może je podkreślić, może ukryć, i może się też zdarzyć, że maskując jedne — wyjaszkrawi

Teatr

tu — Mendel Krzyk Mieczysława Banasika. Owszem — klarownie zaznacza się konflikt Mendla z synami: Benią — Ildefons Stachowiak i Lowką — Maciej Dahms. Owszem — jest w przedstawieniu ostro zagrany przez Jerzego Glińskiego Arie-Lejb a, w rolach drugoplanowych, zwracają na siebie uwagę Nechama Tatiana Pawłowskiej i Nikifor Wojciecha Szostaka. Ale faktura tego planu, skądaję się na nią konkretne działa

Świat z otchłani

JERZY NIESIOBĘDZKI

Ale po tych wszystkich zachwytach, dodają również i mniej pochlebne uwagi.

Zauważają, iż Babel poddając się konwencji dramatu — wymagającym rezygnacji z mówienia w pierwszej osobie, referowania myśli i uczuć dramatycznych postaci — wiele zgubił z, ujawnianej uprzednio w swoich opowiadaniach, dosadności, barwności i siły języka. Zastanawiają się czy podnoszą w „Zmierzc” problematykę dla egzystencji ludzkiej uniwersalną, pisarz nie zbliża się równocześnie nadto ku obyczajowej rodzajowości. Wątpią w dramaturgiczny dynamizm „Zmierzc” i wytykają Babelowi, że — łącząc się z przenoszeniem akcji z miejsca na miejsce ośmioobrazowa konstrukcja utworu — osłabia jego zwartość kompozycyjną.

„Zmierzc”, będąc utworem wybitnym, nie jest zatem utworem bez wad.

Akcja „Zmierzc” rozgrywa się na przedmieściach Odessy w żydowskiej dzielnicy Mołdawanka. Jest rok 1913; w roku następnym wybuchnie I Wojna Światowa, za lat cztery — unicestwiająca zastane struktury społeczne — wstrząśnie Rosją Wielką Poździernikowa Rewolucja. Wojenna i rewolucyjna apokalipsa świat Mendla Krzyka — głównego bohatera dramatu — i jego synów, świat wierzeń, obyczajów i rytuałów żydowskiego przedmieścia odeskiej Mołdawanki oddali w przeszłość, zamieni w nicłość. Kreowana przez Babela wizja, mimo całej swej niejednokrotnie podkreślanej konkretności, jest więc równocześnie wizją mityczną. I tę jej właściwość, szczególnie mocno, zaakcentowano w przedstawieniu „Zmierzc” zrealizowanym ostatnio w Teatrze im. Wilama Horzycy w Toruniu.

Akcja „Zmierzc” rozgrywa się w stołowym pokoju domu Krzyków, w sypialni tego domu, i w traktierni, w mansardzie Potapowny i synagodze stowarzyszenia furmanów, pod stajnią Krzyków i — w ostatnim obrazie — znów w tym samym, co na początku, pokoju stołowym. W przedstawieniu toruńskim, na wstępie spektaklu, wszystkie te miejsca ukazują się widzowi niemal równocześnie. Usytuowane na różnych poziomach i głębokościach scenicznej przestrzeni (zakomponowanej przez Aleksandra Semenowicza) z rozpraszanymi bliskami

inne. Zaletą przedstawienia wyreżyserowanego przez Krystynę Meissner w Teatrze im. Wilama Horzycy w Toruniu, jest to, że poprzez zastosowanie zasady scenicznego symultanizmu, akcentuje ono, iż każdy z ośmiu obrazów sztuki stanowi organiczny segment szerszego pejzażu. Halucynacyjna wizyjność owego pejzażu, wizualnemu zakrojowi spektaklu nadaje nadaje stylową jednorodność. Toruński „Zmierzc” posiada niezaprzeczalną urodę widowiskową, a kompozycja, scenicznej przestrzeni harmonicznie zespala się w nim i przenika z nostalgiczną muzyką Zbigniewa Karneckiego.

Z planem aktorskiej interpretacji poszczególnych postaci dramatu nie jest już jednak tak dobrze. Owszem — z dużą sugestywnością i siłą rysuje się, nie dopasowany swą bujną osobowością do reszty otoczenia, główny bohater drama-

nia aktorskie, z elementami stannowiącymi o widowiskowo-plastycznej i muzycznej urodzie spektaklu, pozostaje już w pewnym rozbracie. W sferze interpretacyjnych środków wyrazu jest nazbyt realistyczna a czasami i także nazbyt statyczna.

Krystyna Meissner bliska była zrobienia spektaklu bardzo dobrego. I zrobiłaby go, gdyby poszła o krok dalej, gdyby to, co w społeczno-obyczajowej warstwie „Zmierzc” bywa przerysowaniem, drastyczną deformacją, groteską, podniosła do rangi ekspresjonistycznej wizyjności — do rangi konwulsji konającego świata.

„ZMIERZCH” Izaaka Babela w Teatrze im. Wilama Horzycy w Toruniu. Przekład: Jerzy Pomianowski; reżyseria: Krystyna Meissner; scenografia: Aleksander Semenowicz; muzyka: Zbigniew Karnecki; ruch sceniczny: Zygmunt Kamiński. Premiera 14 lutego 1987 r.



Na zdjęciu: Mieczysław Banasik — Mendel i Magdalena Ostouch — Marusia. Fot.: S. W. Reszkiewicz